Nr. 125. Piątek 3. Czerwca 1864. Rok III.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
Z przes. poczt. w państwie austrjack.	4 " 80 "	1 " 60 "
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
" Rzeszy niemieck.	5 "	1 " 20 "
" Szwecji i Danii	6 "	2 "
" Francji	20 frank.	7 frank.
" Anglii i Belgii	17 "	6 "
" Włoch i Szwajcarji	23 "	8 "
" Turcji i ks. Nadd.	17 "	6 "

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cent.

Przedpłatę przyjmują:

Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. [illegible], tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmuje się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie Biuro p. M. Weintembergera w Paryżu. Faubourg St. Denis 12.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco.“ LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

L. 3175. S. II.

Obwieszczenie.

C. k. sąd wojenny oznajmia, że wyrokiem tegoż sądu z 18. kwietnia b. r. Witalis W. Smochowski, współredaktor gazety politycznej *Gazeta Narodowa* za zbrodnię zakłócenia spokoju publicznego, popełnioną przez wydrukowanie w nrze 181 r. z. *Gazety Narodowej* artykułu „O ludzie wiejskim“ — zasądzony został na utratę 300 złr. w. a. z kaucji na korzyść funduszu ubogich lwowskich, zniszczenie zabranych egzemplarzy, na umieszczenie wyroku na początku w *Gazecie Narodowej* i w *Gazecie Lwowskiej* na jego koszta i na sześć miesięcy więzienia.

Z powodu odwołania się, c. k. wyższy sąd wojskowy po zrewidowaniu aktów śledczych i wojennych rozporządzeniem z dnia 13. b. m. do l. 3804 zadyktowaną karę więzienia na cztery miesiące zmniejszył, zresztą wyrok zatwierdził.

Lwów dnia 30. maja 1864.

Chaos polityczny.

Francja swoją polityką duńską sprawia zamięszanie w stosunkach politycznych. Moskwa zbliża się do Anglii, Austrja do Francji. Najgorliwszym obrońcą całości Danii ma być moskiewski pełnomocnik konferencyjny, Brunnow, a pierwszym, co wystąpił tam z myślą rozbioru Danii, był pełnomocnik angielski. A ani Austrja i Prusy w programie swym poprzednim z dnia 17. maja nie śmiały proponować oderwania księztw od Danii, ani nie byłyby zaproponowały tego rozbioru na posiedzeniu z 28. maja, również jak niebyłaby swego pośredniczącego programu wniosła Anglia, gdyby francuzki gabinet nie był poprzednio układał się o rozbiór Danii z pełnomocnikiem Rzeszy, usiłując tym sposobem prześcignąć plany austrjacko-pruskie. Francja w tych układach konferencyjnych jest widocznie kierownicą i rozjemcą; koło niej grupują się inne mocarstwa, wedle planów francuzkich modyfikując swoje własne, czyto w duchu przyjaźnym czy nieprzyjaźnym Francji.

A to grupowanie się mocarstw odbywa się nietylko w jednej sprawie duńskiej. Dobrą swą chęć lub przymierze w sprawie duńskiej Francja realizuje na brzegach Afryki, nad dolnym Dunajem, we Włoszech, w Ameryce. Wszędzie usiłuje ona połączyć mocarstwa, mające interesa wspólne. Dla cesarza Meksyku uzyskała uznanie Włoch, Hiszpanii i Anglii. Zamach stanu księcia Kuzy umożliwiła zgodnością polityki francuskiej i angielskiej w Stambule. Powstania arabskie na brzegach Afryki wstrzymuje i przytłumia widokiem czterech flot, francuskiej, angielskiej, włoskiej i tureckiej, działających w porozumieniu. Nie mógłszy dla swych planów pozyskać ani Austrji ani Prus, usilne teraz Francja czyni zabiegi, aby pozyskać resztę Rzeszy, większość bundestagową. Wszędzie Francja czyni zabiegi, aby wyjść z odosobnienia, w jakie ją pojekt kongresu wprowadził, i na możliwy wypadek przysposabia sobie sprzymierzeńców.

Z drugiej strony widzimy przeciwników Francji, jak usiłują zniweczyć te przygotowywane sojusze. Moskwa zbliża się do Anglii, stając w obronie całości Danii. Zamiarem zaś jej prawdziwym jest, poróżnić na nowo mocarstwa zachodnie i uniemożliwić między niemi przymierze, któreby się sprawą duńską już tylko jako podrzędną zajmowało, a główny cel miałoby gdzieindziej wytknięty. W tymto zamiarze pełnomocnik moskiewski roni łzy nad naruszonym traktatem londyńskim i Moskwa dzisiaj zawarłaby z Anglią przymierze, utrzymałaby całość Danii niezawodnie, skłoniwszy sprzymierzonych do odstąpienia od swych żądań, gdyby tym sposobem można antikongresową koalicję przeszłoroczną czterech mocarstw przeciw Francji, przemienić w przymierze, czynne i w innych sprawach.

Już kilkakroć zwracaliśmy uwagę, że sprawa duńska w przygotowujących się kombinacjach europejskich podrzędną gra rolę. Gdyby ona tylko była sama jedna do załatwienia, już dawnoby się skończyła. Austrja, Moskwa, Anglia i Francja nie mają najmniejszego interesu w rozbiorze Danii, więc wola ich, zgodnie objawiona, musiałaby powstrzymać Prusy i Niemców. Tymczasem Francja chcąc dla innych kwestyj pozyskać Rzeszę, popiera rozbiór Danii. Austrja licząc na pomoc Prus gdzieindziej, zgodnie dąży z niemi do oderwania księztw. Anglia, aby nie odosobnić się zupełnie w Europie, przyswaja sobie projekt francuski podziału Szlezwiku. Moskwa, aby poróżnić Anglię z Francją, chociaż w innych kwestjach przygotowane ma przymierze z Prusami i Austrją, występuje w obronie całości Danii. Ztąd powstaje chaos polityczny w sprawie duńskiej, który dopiero wtedy się wyjaśni, gdy inne sprawy europejskie zajmą przynależne im stanowisko, wysunąwszy się z swego półcienia na światło dzienne.

Przegląd polityczny.

Austrja. O marynarce austrjackiej pisze *Times* w korespondencji z morza Północnego: „W pewnych kołach utrzymują, że admirał Tegethof w bitwie swej z Duńczykami byłby może odniósł zwycięztwo, gdyby Rada państwa nie wzbraniała się była przyzwolić część owej sumy, jakiej domagał się rząd dla floty. Reprezentanci państwa jednak wtedy dopiero chcieli uchwalić pieniądze na nowe okręta pancerne, gdy pancerniki, już wybudowane, wytrzymają należytą próbę. Najświeższe doświadczenie wykazało roztropność tego postępowania. „Don Juan,“ najlepszy z pancerników austrjackich, nahrał tyle wody w czasie swej podróży na Północ, iż był w niebezpieczeństwie zatonięcia, a gdyby rajchsrat był przyzwolił całą sumę żądaną, toby to bynajmniej nie było wstrzymało napływu wody do prochowni „Kaisera“ i do „Don Juana,“ a majtkowie byliby również chorowali na słabość morską. W ciągu ostatniej kadencji parlament wiedeński uchwalił 12 milionów na marynarkę. Lecz na nieszczęście reprezentanci kraju nie mieli środków, aby drzewo, użyte do budowy trzech czy czterech pancerników, które stoją obecnie w przystani Pola, należycie wyschło. Pewien kapitan angielskiego okrętu zwidzał niedawno te okręta i oświadczył mi, że pieniądze, wydane na ich budowę, to jakby wrzucone do wody, a pewien znakomity obywatel tryesteński wyznał jako rzecz całkiem pewną, że drzewo, z którego stawiano trzy ostatnie pancerniki, było w połowie jeszcze zielone.“

Pierwotna propozycja austrjacko-pruska co do unii personalnej Szlezwiku z Danią, obudziła naturalnie kwestję stosunku Węgier do korony austrjackiej. Na pierwszy już bowiem rzut oka zachodzi analogia między temi dwiema sprawami.

Presse wiedeńska usiłuje zbić krążące w Węgrzech zdanie, jakoby między sprawą szlezwicko-holsztyńską a węgierską zachodziła analogia, mianowicie pod względem kwestji „unii osobistej.“ *Presse* dowodzi, że połączenie Szlezwik-Holsztynu z Danią, rożni się co do istoty zupełnie od łączności wzajemnej pojedyńczych krajów Austrji. „Tego zaś nie pojmuje ani stronnictwo separatystowskie ani czysto dualistyczne w Węgrzech, chcąc na kwestji szlezwickiej udowodnić możebności systemu unii osobistej w państwie. Sama Dania pojmuje, że unia osobista a oderwanie stykają się bardzo blisko, zezwala więc raczej na o d e r w a n i e, które wyjaśnia należycie stosunek, aniżeli na formalność polityczną, paraliżującą cały organizm polityczny, a w końcu przecież do rozkładu wiodącą. Obecna wojna przeciw Danii, powinnaby zresztą Węgrów przekonać, jak niemożebną jest idea czysto osobistej unii dla Austrji i Węgier, jeżeli ma być jeszcze mowa o państwie, właśnie w chwilach stanowczych.

„Zwolennicy czysto osobistej unii mogli słusznie narzucić pytanie, jakiem prawem używa Austrja w księztwach Zaelbiańskich żołnierzy, rekrutowanych w Węgrzech, i podatków z Węgier wybranych. A przecież nikt rozsądny nie zaprzeczy, że Austrja gdziekolwiek występuje, musi być Austrją. A gdyby wojna duńska pociągnęła np. za sobą włoską? albo co więcej: gdyby nawidzony obecnie zamachem stanu naród na granicy węgierskiej, miał tyle zuchwałości, niepokoić nas na terytorjum węgierskiem? Czyżby wówczas Węgry — lecz poco ciągnąć dalej ten szereg niemożebności? Wojna duńsko-niemiecka zatwierdziła na nowo realną unię Węgier z Austrją. Niech sobie dyplomacja robi tę subtelną różnicę, że Austrja i Prusy występują w Holsztynie tylko w roli członka Związku, w Szlezwiku zaś w roli wielkiego mocarstwa, — my sądzimy, że Austrja wypełnia jedynie swą powinność związkową. — Węgry jako część Austrji muszą pomagać w pełnieniu tej powinności. Część nie może uchylać się od tego, co czynić i cierpieć musi całość, podobnie jak całość jest dotykaną tem, co jej część czyni i cierpi.“ Sens moralny ten, że unia osobista nie wystarcza dla Szlezwiku, kraj ten tylko w oderwaniu od Danii może znaleść zbawienie; że unia osobista Węgier z Austrją jest także niepraktyczną, i Węgry muszą być złączone ściślej z Austrją.

Sürgöny, wychodzący w Peszcie, otrzymał polecenie, redagowania artykułów w podobnym duchu. Twierdzi również: „Jeżeli Dania, państewko tak małe i niemające żadnej misji do spełnienia, uważa unię personalną za niebezpieczną dla swego bytu, i woli dać sobie oderwać kawał krajów — to jakżeż Austrja mogłaby istnieć z ideą unii osobistej przy tak wielu narodowościach, przy tak rozległej grze stronnictw, przy tylu dążnościach odśrodkowych (centrifugalnych) i na ślizkiem stanowisku, jakie zajmuje w rodzinie państw europejskich?“ Artykuł ten półurzędowy nie ma wybitnej konkluzji.

Przeciwko uchwale sejmu czeskiego o przymusowem uczeniu się „drugiego języka krajowego“, rozpoczęto w niemieckich okolicach Czech zaciętą agitację, i można się spodziewać, że setki podań i prośb wpłyną do rajchsratu. Petycje te są wszystkie za s w o b o d ą uczenia się języków k r a j o w y c h. Jakżeż będzie z niekrajowemi?

Anglia. Ministerjum teraźniejsze uważa dalsze istnienie lub rozchwianie się konferencji za warunek własnego bytu lub podziękowania z posady. Ponieważ zaś konferencja jest na najlepszej drodze rozejść się bez skutku, przeto pojawiły się w już kołach urzędowych i dyplomatycznych tym razem na serjo pogłoski, że ministerjum Palmerstona i Russela poda się do dymisji, i że w ogóle ministerjum wigów nie dożyje załatwienia sporu duńsko-niemieckiego. Przedłużenie rozejmu jest bardzo wątpliwe — przeto wybuch wojny nanowo, prawdopodobny.

Rumunia. Dzienniki wiedeńskie najniedorzeczniejsze baśnie wymyślają o powodach najnowszego obrotu rzeczy w księztwach Naddunajskich. *Botschafter* wiedeński pisze: „Głównym zamiarem zamachu księcia Kuzy nie jest umocowanie panowania wewnątrz, lecz zabezpieczenie się na zewnątrz wobec potężnych sąsiadów. Rumunia, Serbia, Czarnogora a poniekąd i Grecja, oto państewka, które każdej chwili narażone są na utratę swej samoistności politycznej, i które nie mają wielkiej nadziei na pomoc od Europy. Z tych więc państewek zamierza książę Kuza utworzyć koalicję południowo-europejską, i jako zręczny uczeń swego mistrza, Napoleona, ma przedewszystkiem na oku cele dynastyczne, licząc do tego na tę sprzyjającą okoliczność, że książę Serbii, Michał, i książę Czarnogory, Daniel, nie mają dzieci, król zaś Jerzy sam jeszcze prawie jest dzieckiem i na swym tronie się chwieje. Zważywszy, że siły księcia Kuzy, nie dochodząc nawet 30.000 żołnierzy, nadto są niewystarczające do przeprowadzenia podobnych planów, można niemal z pewnością twierdzić, że obiecane jest poparcie od jakiego innego mocarstwa t. j. od Francji. W reprezentacji Francji w Bukareszcie nastąpić ma wkrótce zmiana osób. Miejsce dotychczasowego konzula jeneralnego, pana Tillor, zajmie teraźniejszy z Tyflisu, p. Finoud, bawiący obecnie w Paryżu.“

Prelekcje p. W. Pola.

W dwudziestej z kolei prelekcji dokończył p. Pol swego rysu o poetach wieku XIX. i zamknął swe odczyty określeniem stanowiska Krasińskiego.

Na początku prelekcji kończy poeta rzecz o M i c k i e w i c z u i powiada że od Mickiewicza zaczyna literatura nasza być europejską. Gdyby wieszcz ten był wystąpił od razu na polu narodowem, nie byłby się stał europejskim (?) Ale on zaczął od Gnstawa, od rzeczy czysto ludzkich; jego „Grażyna“ wysoce plastyczna: w „Walenrodzie“ podnosi się jego jeniusz, a staje się kosmopolitycznym w „Sonetach krymskich“. W „Panu Tadeuszu“ puszcza się na pole narodowe i na niem kończy spełniając swoją misję. Tak więc wyprowadził Mickiewicz literaturę naszą z cichego zaścianka na wielkie forum europejskie. Rys ten o Mickiewiczu kończy poeta inwokacją do p. Klaczki, ażeby ogłosił swoje 5 prelekcyj jakie miał w Paryżu o Adamie, a których dotąd nie ogłosił.

Naśladowcy Mickiewicza nie doszli potęgi jego jeniuszu. Do tych liczy p. Pol Odyńca, Masalskiego, Juliana Korsaka, Stefana Garczyńskiego i Aleksandra Chodzkę. Wszyscy oni ślepo trzymali się z początku Mickiewicza; kompletują oni tylko poezję litewską, dając oraz świadectwo jedności korony, Litwy i Rusi. O d y n i e c tylko przestaje być naśladowcą, kiedy do katakomb się spuszcza w „Felicycie“. Tu wpadł na drogę, ani wskazaną ani przeczutą przez Mickiewicza. „Felicyta“ jest to zupełnie oryginalne arcydzieło(?) Upatrzeć w niej można wielką analogię z naszemi czasami; jest to odrębne zupełnie, jasne zjawisko, które chyba porównać by można do „Irydjona“. Odyniec próbował także sił swoich na polu dramatu historycznego. Tu jednakże nie jest tyle szczęśliwym, bo widzimy w jego dramatach za wiele znawstwa i refleksji historycznej, tak że widząc wprowadzane przez niego na scenę postacie historyczne, przyznać musimy, że ludzie ci tak myśleć nie mogli, jak nam je Odyniec przedstawia.

A l e k s a n d e r C h o d ź k o rozszerzył sferę poezji. W przekładach jego świeci erudycja poetyczna i dał nam wielkie wzory, mianowicie w swoich przekładach nowogreckich. Ale Chodźko nie ziścił nadziei, jakie obudził. Jeszcze mniej ziścił je K o r s a k J u l i a n, który w swoich poezjach spada często do sentymentalności i jęków czułych. S t e f a n W i t w i c k i należy do plejady poetów polskich. Był on uczniem Brodzińskiego i próbował swoich sił na polu sielanki i poezji biblijnej, ale widząc że nie będzie celował w poezji, rzucił się na prozę. Był to człowiek wielkiego serca, głowy dobrej — dążności najlepszej, ognistej wymowy i gorącego patrjotyzmu. Ztąd pisma jego wielce się przyczyniły do usunięcia wielu przesądów w naszym narodzie. — S t e f a n G a r c z y ń s k i dopiero po r. 1830 zaczyna pisać. Umysł tego poety zagorzały, w całem znaczeniu żołnierz z pobojowiska, zetknął się z Mickiewiczem i pod jego wpływem rozwinęła się zdolność jego poetyczna, i został ślad tego zetknięcia w prelekcjach Mickiewicza, w których Mickiewicz odstępuje mu na chwilę pierwszeństwa, które jemu samemu przynależało. Zamyka tę epokę (?) od wystąpienia Mickiewicza po roku 1830 noworocznik „M e l i t e l e“. Jest to najpiękniejszy wieniec, upleciony z kwiatów poezji owoczesnych poetów. Prawie bezpośrednio po wyjściu tego noworocznika, poezja przybiera inny zwrot. To wysilenie duchów, błądzenie po grobach dość długo już trwało. Nowa część w narodzie z niechęcią patrzała na ową sentymentalność. Trąba bojowa obndziła wszystkich. Wstają znów dawne pieśni rycerskie. Natchnione pieśni Suchodolskiego, Goszczyńskiego i „Bogarodzicę“ Słowackiego, należy tu policzyć. Prawdziwe to tyrteuszowe pieśni. Ale z upadkiem armii, z upadkiem całej inteligencji, zmienia się położenie narodu — bo co dotąd było hierarchią, zostało wyrugowane ze swoich stanowisk. Ztąd znów położenie całej literatury zmienia się. Całe wychodztwo rozpada się na 3 działy. Jeden dział przypada na zachodnią pustynię cywilizowanego świata — jest to literatura wychodźtwa francuzkiego; dalej literatura sybirska pod biegunem lodowatym, i literatura kaukazka przy kolebce ludów. — Jakie losy, takie dzieje — jakie dzieje, taka poezja. Zapanował podówczas człowiek, który wziął okrucieństwo Dyoklecjana, srogość Nerona i głupotę Omara. Okropna też była walka z tym potworem i wcale nierówna, bo naród prócz własnego miecza, żadnych nie miał sprzymierzeńców.

Po upadku sprawy całej, na wychodźtwie znalazła się cała plejada poetów ruskich, polskich i litewskich. W Dreznie widzimy ich skupionych. Mickiewicz, Odyniec, Garczyński, Domejko, Tańska tu przybywają. W domu Tańskiej, jako w neutralnym punkcie, zgromadzają się razem — a aniołem stróżem tych zgromadzeń było serce Klaudyny Potockiej. Tu rozmógł się geniusz Mickiewicza, tu Bohdan Zaleski najlepsze rzeczy swe napisał, tu Słowacki i Krasiński rozwijają całą potęgę swego jeniuszu. Tu także dochodziły ułamki z literatury sybirskiej i kaukazkiej. Przedstawicielem pierwszej jest zgasły niedawno B a l i ń s k i, przedstawicielem ostatniej G u s t a w Z i e l i ń s k i, autor ślicznego obrazka „Kirgiz“. Tu osiadł Sew. Goszczyński, Magnuszewski i G o s ł a w s k i, który to ostatni wziąwszy lutnię po Tymonie Zaborowskim, zanucił pieśni rycerskie. Przedstawia on w swoich poezjach owe rozdarcie ducha, które odtąd staje się cechą charakterystyczną nowej poezji. Jego „Polska w Banku“ jest to pierwszy utwór, reprezentujący ową negację, która głównie przebija w Słowackim.

S ł o w a c k i dał się poznać najpierw swą pieśnią do Bogarodzicy. Rzeczywiście leżało coś wielkiego w tej pieśni. Jednakowoż w pierwszych jego utworach poetycznych nie widać własnej, przez siebie wytkniętej drogi. Widzimy tu nuty, oddane to na ton Seweryna Goszczyńskiego, to na ton Bohdana Zaleskiego. Dopiero w późniejszych swych utworach otrząsł się Słowacki z tego braku samodzielności, wstępując na zupełnie orvginalne drogi. Reprezentuje on w literaturze naszej fantazję. Nikt nie miał takiej potęgi fantazji, takiego daru inwencji co Słowacki. Opiewa on potężne uczucia, wygłasza często wzniosłe myśli, wylewa ze swego serca pokutniczą gorycz — ale przedewszystkiem góruje swą fantazją. Inni wychuchali jeden kwiatek, jedno uczucie — Słowackiego twórczość daje nam całe kwiatów kaskady i rzeki, jednem tchnieniem zapala tysiące gwiazd, ale rzuca swe kwiaty i te gwiazdy bez litości w przepaść. Jeden on ma coś marnotrawnego jeniuszu w sobie. Tysiące poetów możnaby obdzielić tem bogactwem, które on jeden posiada, a każdy z ob-

Korespondencje Gazety Narodowej

Londyn 29. maja.

(X) W tych kilku dniach opinia publiczna na kilka, i to ważnych kwestyj zwróconą ma uwagę, i prawie z jednem i tem samem zajęciem śledzi ich rozwój. I tak na ostatnie bitwy w Ameryce, które miały niejako stanowczo rozstrzygnąć tę krwawą kwestję — ale oprócz rzezi, strat, cofania się na coraz lepiej obwarowane pozycje armii południowej, a postępowanie naprzód armii północnej, lecz przy tak wielkich stratach, że za trzecią linią obronną już nie będzie komu wziąść stolicę, choćby ta była do wzięcia—dotąd nic nie zaszło, coby mogło wróżyć ludzkie a spieszne zakończenie tej wojny tytańskiej. Dzięki deszczom, obiedwie strony, pomimo najszczerszej chęci mordowania się, muszą powstrzymać swój bratobójczy zapał.

Drugą sprawą a w tej chwili najbliższą ciała mieszkańców naszej wyspy, jest duńska. Tysiące różnych kombinacyj snuje się z ust do ust, z klubu do klubu. Wiadomość, że Prusy zadecydowały żądać zupełnego oderwania księztw od monarchii duńskiej, i popieranie praw księcia Augustenburgskiego, wcale się niepodobało większości opinii publicznej, która coraz jawniej staje po stronie Danii.

Dla tego też z zadowoleniem tutaj powszechnem przyjęto wieść o postanowieniu ministrów na drugiem posiedzeniu, odbytem w Kopenhadze, że pod żadnym pozorem nie pozwolą na podział Danii, i że plenipotenci duńscy prędzej dostaliby rozkaz opuszczenia konferencji niż traktowania dalej na tych podstawach.

Co zaś do podań różnych pism, radzących niejako, ażeby Anglia, Moskwa i Szwecja zaproponowały na konferencji, iż pod żadnym warunkiem Kiel nie zostanie portem Rzeszy niemieckiej, ani Rendsburg fortecą związkową — to cała Anglia jest tegoż zdania, i zapewne pomimo całej miłości pokoju a tout prix, jej ministrowie tak dalece nie doprowadzą swoich koncesyj. Pewien zapał więcej jakby pewnego rodzaju sympatji dla Danii a raczej antypatji dla jej nieprzyjaciół, coraz nabiera silniejszej i więcej dobitnej, że tak powiem, wojennej barwy ze strony ludności tutejszej. Z każdej sposobności korzystają tu wyznawcy tej polityki. Zwłaszcza od chwili jak dowiedziano się, że nietylko Berlin, ale i Austrja w tej chwili zbliżyły się do Niemiec, i w skutek tego nakazały swoim ambasadorom w Londynie popierać kandydaturę księcia Augustenburga i kompletne oderwanie księztw od Danii.

Zobaczymy, co z tego będzie, zwłaszcza, że *Times* jasno powiada, iż „zapewne Anglia nie będzie bronić całości Danii“, a Dania, jak on sam sądzi „będzie raczej dalej walczyć aniżeli przystałaby na podział kraju.“

Zapewne nie tak łatwo będzie miał odwagę król Danii powtórzyć to co Stanisław August płacząc zrobił.

Do tych powyższych kwestyj, nowa na Południu przybyła i coraz więcej nabiera powagi, a z nią zwraca na siebie uwagę Europy ucywilizowanej dziś stolica świata, Rzym.

Jestto sprawa Arabów, z których przemocą chciano zrobić ludzi dobrze wychowanych i nauczyć ich po francuzku.

Bodaj czy to nie jest chwila, w której to zewsząd daje się słyszeć głos: c'est trop tard!!!

Paryż 30. maja.

(K) Między Russelem i pruskim posłem Bernstorffem przyszło na ostatniem posiedzeniu konferencji do przykrych zajść. Opowiadają tu sobie spór ich szczegółowo. Gdy pełnomocnicy sprzymierzonych wnieśli najpierwej projekt zmiany rozejmu na istotne zawieszenie broni, z terminem czterotygodniowym do wypowiedzenia, hr. Russel odparł, że wobec ciągłego naruszania warunków rozejmu przez Prusy, okazało się niepodobieństwem dla Danii, dopuścić dalszego trwania rozejmu na warunku uti posidetis. Poseł pruski wziął to za obrazę honoru pruskiego rządu i pruskiej armii i nazwał wszystkie wiadomości o naruszeniu warunków rozejmu zmyślonemi.

Poseł duński nie wdawał się w szczegóły; odparł tylko, iż Dania na zasadzie uti possidetis nie przedłuży rozejmu. Rozejm Dania przedłużyć może jedynie, jeżli albo sprzymierzeni opuszczą Jutlandję, lub pod warunkiem dalszej blokady portów bałtyckich. Pruski pełnomocnik warunku tego nie przyjął. W zamian za opuszczenie Jutlandji, żądał opuszczenia przez Duńczyków wszystkich wysp, do Szlezwiku należących, na co Duńczycy nie dawali nawet odpowiedzi.

Gdy później sprzymierzeni wnieśli swój projekt oderwania księztw od Danii, znowu lord Clarendon pierwszy się odezwał, iż tego projektu niema co i rozbierać; jest on bowiem tak potworny, iż nikt go przyjąć nie może. I wniósł wtedy projekt angielski, podziału Szlezwiku linią, pociągniętą przez Szleję i Dannewirke. Lecz kwestji zwierzchnictwa w Holsztynie i południowym Szlezwiku, wcale nie dotknął. Dopiero poseł francuzki wniósł, aby ludności się zapytać o wybór: czy króla duńskiego jako swego księcia, czy innego monarchy sobie życzy. Obadwa projekta, angielski i francuzki, wzięły obie strony wojujące do wiadomości, i odnoszą się z niemi do swych dworów. O projekcie sprzymierzonych nie będzie już podobno i mowy na następnem posiedzeniu.

Francuskie półurzędowe dzienniki podnoszą ciągle bezinteresowność Francji w sprawie duńskiej i cieszą się iż Niemcy w Rzeszy poczynają coraz więcej tę bezinteresowność cesarza pojmować i uznawać. Lecz podobno mylą się one. Niemcy wtedy dopiero zadowolone byłyby z polityki napoleońskiej, gdyby im takowa oddała cały Szlezwik a może i Jutlandję. Projekt rozdziału Szlezwiku wtedy się im podobał, gdy sprzymierzeni żądali unii personalnej z Danią; lecz gdy ci obecnie żądają oderwania wszystkich trzech księztw, opinia publiczna w Niemczech wkrótce się przechyli na ich stronę a potępi projekt napoleoński rozdziału wedle narodowości.

Drezno d. 31. maja.

(ABC) Ostatnie przemówienie hr. Russela w Izbie lordów angielskich, jest jeszcze jednym więcej z dowodów, jeżeli już dotąd nie dosyć było, jak mało należy przywiązywać wartości do wojowniczych artykułów, które od czasu do czasu puszcza w świat dziennikarstwo londyńskie. Minister ten spraw zagranicznych W. Brytanii w odpowiedzi na interpelacię lorda Ellenborough otwarcie i stanowczo oświadczył: iż Anglia niema więcej powodu wojowania za sprawę duńską, i zaraz nazajutrz dzienniki angielskie zwinęły chorągiewki wojenne i poczęły trąbić na pokój. Konferencja londyńska z d. 28. maja obradowała pod wpływem tego wrażenia, a dziennikarstwo niemieckie, ośmielone tą rejteradą dziennikarstwa angielskiego, zrobiło krok napród i trąbi do ataku. *Ost Deutsche Post* wcale nie przypuszcza możebności pozostawienia przy Danii choćby trzech zagonów księstw Zaelbiańskich; a *National Zeitung* powiada nawet, iż równie powody militarne jak polityczne sprzeciwiają się najzupełniej temu podziałowi, z których pierwsze należą wyłącznie do ocenienia samego rządu pruskiego, a drugie obu państw sprzymierzonych. Według korespondencji do Ajencji telegraficznej *Havas* w Paryżu, myśl nierozdzielności Szlezwiku bardzo jest popularną w Berlinie, i to właśnie spowodowało urzędowe zaprosiny księcia Augustenburga ze strony rządu pruskiego; myśl tę popierać ma Rzesza niemiecka, Austrja zapewne nie wystąpi przeciw niej, Francja milczeć będzie, — pozostanie zatem jedna Anglia niby to za podziałem, a rzeczywiście wszystkie z góry dająca rękojmie że z tego powodu wojny prowadzić ani jej popierać nie będzie. Co Dania w takim razie przedsięweźmie na własną rękę, czy istotnie przeciwstawić się będzie najazdom do ostatniego, jak to głoszą wiadomości z Hamburga, trudno przewidzieć; ale to już dziś pewne że Francja doradza Danii ulegnięcie konieczności czyli przemocy, zapominając iż ta rada wychodzi na sprawdzenie przysłowia: Hodie tibi, cras mihi. Według *Boersenhalle,* deputacja, złożona z 900 osób mieszkańców miasta Szlezwiku, udała się świeżo do Louisensand dla złożenia swej czołobitności księciu pruskiemu Fryderykowi Karolowi z powodu mianowania go wodzem naczelnym armii sprzymierzonej, a zaś *Kreuz Zeitung* pod rubryką z Wiednia donosi napewne iż nowy posiłek floty austrjackiej przygotowuje się na morze Północne, i że trzy nowe fregaty wojenne są już w pogotowiu do tej żeglugi.

U nas tu w Dreznie, położenie Polaków coraz przykrzejszem być zaczyna. Skutek to wpływów rządu moskiewskiego, który na każdym punkcie nietylko wewnątrz, ale i zewnątrz umie wynaleźć środki do przeprowadzenia swych planów, a których mu sowicie dostarcza konfiskata dóbr, w skutek powstania polskiego zagrabionych. W kilku dniach ostatnich wydalono ztąd przymusowym sposobem około 150 osób na granicę bawarską, zkąd znowu rząd tameczny wyprawia ich dalej ku Francji lub Szwajcarji. Smutny los tych nieszczęśliwych, zwłaszcza że wydaleni zostają po wyssaniu z ich kieszeni ostatniego grosza, i nie masz niemal wątpliwości, iż jeżeli do innych nie rozciągnięto tej surowości wygnańczej, to dla tego, że zdołali do czasu zasłonić się pieniędzmi, które tu przeżyć czyli zostawić mogą.

Listy z Polski przedstawiają kraj w stanie najznpełniejszego chaosu.

Komisje włościańskie jeżdżą po powiatach pod zasłoną wojska moskiewskiego, perorując do komorników, parobków i wszelkiej dworskiej czeladzi, iż i oni mają prawo do posiadania własności z części gruntów dworskich. Lecz gdy na tego rodzaju darowiznę żadnego nie zostawiają piśmiennego dowodu, więc obdarowani nią tyle tylko na tem zyskują, iż łudząc się obietnicami tracą ochotę do pracy, zkąd dla obu stron nieobliczone wypadają szkody. Tak agitujące komisje mają wszystkie powrócić do Warszawy na 13. czerwca dla zdania rządowi moskiewskiemu raportów, który następnie ma wydać jakieś nowe, dotyczące tego przedmiotu tymczasowe przepisy. Z powiatu konińskiego donoszą, iż tameczni naczelnicy wojenni głoszą, że powstańcy mogą wracać do domów i oddać się swoim poprzednim zatrudnieniom, lecz gdy żadnych nie stawią rękojmi bezpieczeństwa, więc te głosy nie wywierają skutku. Natomiast posiadacze ziemscy, przebywający za paszportami moskiewskiemi w obcych krajach, zaczynają wracać gromadnie do swych wiosek. Lud włościański wychodzi na ich powitanie z zwykłą sobie pokorą, ale zachowuje się niemo, co na wracających robi wrażenie jakby ciszy przed burzą. Deputacja druga włościan wyjechała z Petersburga 24. maja, fetowana tam podobnie jak pierwsza, ale z tą znaczącą różnicą od pierwszej, że na uroczystość kościelną nie posłano jej do kościoła katolickiego, ale do szyzmatyckiego. Deputacja szlachecka została istotnie wstrzymaną, gdyż jej adres odrzucono; na jej miejscu ma stanąć inna, z adresem poprawionym i aprobowanym przez jenerała Korffa.

Z Paryża donoszą, iż Polacy jak zwykle i tego roku odbyli w dniu 21. maja pielgrzymkę do Montmorency, jako w rocznicę śmierci J. U. Niemcewicza, którego zwłoki tam spoczywają obok zwłok jenerała Karola Kniaziewicza, Adama Mickiewicza wraz z żoną, Cecylią z Szymanowskich, Adolfa Cichowskiego, więźnia stanu z czasów Łukasińskiego i Krzyżanowskiego, Adama Czartoryskiego i jego siostry, księżnej Wirtembergskiej, Karola Sienkiewicza, Antoniego Goreckiego i kilku innych pielgrzymów. Kazanie w kościele miał ksiądz francuski Karol Perraud, ze zgromadzenia oratorjanów, każąc z tekstu: „Nie lękajcie się tych co mają moc zabijać ciało, ale duszy nie zabiją.“ Na cmentarzu zaś przemówił po polsku Franciszek Grzymała, jeden z weteranów literatury polskiej, a po francusku mer czyli burmistrz miejscowy, oba słuchani z uroczystą powagą i przerywani hucznemi oklaskami.

Z Kaliskiego 22. maja.

Dnia 21 bm. Moskale, stojący kwaterą w Kaliszu, obchodzili święto patrona któregoś ze swych pułków. Pułkownik wydał obiad, na którym szampan płynął strumieniami; dwie orkiestry grały na rynku. Po obiedzie weseli oficerowie na czele muzyki przeszli do parku, tam kazali wystawić stoły na środku placu przed cukiernią i podać sobie 80 butelek szampana. Muzyka i krzyki ściągnęły w to miejsce grono dzieci żydowskich wraz z ich piastunkami, bawiących się w dzień szabasowy w parku, i nieco starszych, należących do uboższej klasy żydów. Naczelnik wojenny jenerał Bellegarde wszedł w środek grona tego i miał do nich mowę, w której wypowiedział: iż publiczność winna kochać króla polskiego, bo on jest dobrym i wiele może. że zrobił już dużo dobrego dla Polaków, a zrobi im jeszcze więcej i że tym, którzy go kochają, dobrze jest i będzie. — Patrzcie jak się im dzieje! — to mówiąc wskazał na butelki z szampanem. Wypił następnie zdrowie cesarza z odpowiednim okrzykiem, a żydziaki zawołali hura! Potem rzucali oficerowie trzygroszniaki i karmelki, kupione przez naczelnika wojennego pośród dzieci, które biły się o nie, niemiłosiernie krzycząc za każ ym nowym datkiem hura! Naczelnik wojenny wchodził jeszcze dwa razy pomiędzy zgromadzonych i miał do nich mowy, ale o treści ich dowiedzieć się już nie miałem czasu. Następnie złajał naczelnik wojenny inspektora policji, że nie postarał się o to, aby i chrześciańska publiczność zebrała się na świadków zabawy, że nie ma wcale pomieszczyków (nie wiem co ten wyraz znaczy) tylko same jewreje. Jenerał Wołkow, adjutant cesarski, przybyły tu niedawno, był obecnym tej uroczystości. Następnie opisano z polecenia naczelnika wojennego, zaraz na miejscu uroczystości jej przebieg i przesłano opis w depeszy telegraficznej wprost do cesarza. Deszcz spłoszył biesiadników, powrócili więc do miasta przez spacerowe aleje na czele żydków.

Dnia następnego sąd wojenny przedstawił jenerałowi Bellegardowi do konfirmacji cztery wyroki śmierci przez powieszenie na szubienicy, wydane przeciwko Wojciechowskiemu, Langemu, Dąbrowskiemu, i włościaninowi ze wsi Kamienia, którego nazwiska w tej chwili zapomniałem. Nie wiem jeszcze czy je Bellegarde zatwierdził. Posłano także do potwierdzania do Warszawy dwa wyroki śmierci przez rozstrzelanie, wydane na dwóch żołnierzy z wojska moskiewskiego, obwinionych o znajdowanie się w oddziele powstańczym polskim.

Matka jednego ze skazanych na śmierć, pani Lange, wydzierżawiła oberzę w Szczypiornie, stanowiącą jej sposób do życia, i oberzę tę w dzierżawę objęła. Wkrótce z rozkazu naczelnika wojennego przyszło wojsko do Szczepiorny i wyrzuciło ją wraz z rzeczami na ulicę, utrzymując, że matka powstańca niegodną jest znajdować przyzwoite utrzymanie. Kontrakt formalny, z właścicielem Szczypiorny zawarty, nic nie pomógł. Biedna kobieta musiała zebrać swe poniszczone manatki i iść szukać gdzieindziej chleba.

Miał tu przyjść rozkaz od namiestnika, aby w przeciągu dwóch tygodni osądzić wszystkich więźniów i wyroki na nich wykonać. Podobno w pierwszej połowie czerwca ma przyjechać cesarz do Warszawy(?) przynajmniej robią do tego przygotowania; wypadałoby wtenczas uwolnić więźniów. Zapewne dla tego każą wyroki przyspieszyć.

Władze moskiewskie na [illegible]iejsze święta, sprawiają Kaliszanom niespodzianki. I tak przed samą Wielkanocą r. b. ściągnięto z nich 25.000 rs. kontrybucji; w dniach zaś Zielonych Świątek chwytano kobiety i kazano im płacić po 10 rs. od osoby. Powodem przedstawianym chwytania i ściągania opłaty była żałoba, zaś rzeczywistym chęć wciągnięcia kobiet do zarzuconych od lat kilku strojów. Tymczasem żałoba od sześciu już miesięcy zmienioną jest na strój ciemny i skromny. Czarne suknie, obszyte szafirowemi taśmami, najwięcej używane, żałobnemi zwać się nie mogą; noszenie ich zresztą od chwili zdjęcia żałoby, nie ściągało zniewag i opłat, — teraz nagle pochwycono kilkanaście kobiet, nie różniących się strojem od innych, znieważono je i ściągnięto z nich opłatę. Kilka kobiet, które nie miały przy sobie wymaganej kwoty, zaprowadzono do aresztu, gdzie więżą nierządnice.

Jeszcze jedno opowiem wam zajście w Kaliszu, należące także do oryginalniejszych i w tych dniach wydarzone. Na placu przed mieszkaniem naczelnika wojennego kilku włościan rozmawiając z panem zdjęło czapki. Naczelnik wojenny, stojący w oknie w tej chwili, wysłał adjutanta z poleceniem skarcenia tego czynu. Adjutant zelżywszy najszpetniejszemi wyrazami obywatela, dodał: iż mu wybije wszystkie zęby, jeżeli drugi raz pozwoli chłopom zdjąć czapki przed sobą. Włościanom zaś oświadczył, iż nie oni panom, ale panowie im kłaniać się powinni, że przeto na przyszłość wszelkich ukłonów zaniechać mają. Wczoraj włościanie mówili mi, że Moskale ostrzegają ich, iż za każdy ukłon, oddany panu, płacić będą musieli po 5 rs. kary.

Ziemie polskie.

Z pola walki. Pisma poznańskie donoszą z Warszawy pod d. 24. maja: Przed trzema dniami tj. we czwartek walczyły polskie oddziały z wielkiem męztwem, a podobno i powodzeniem z Moskalami pod Garwolinem. Szczegóły boju nie są jeszcze wiadome; tyle pewna, że w piątek około godziny 11. w nocy wieźli Moskale przez Nowy Świat i Krakowskie przedmieście 16 ambulansów z rannymi.

Warszawa. Ciągle obiegają wieści o reformach, jakie rząd moskiewski zamierza zaprowadzić w Kongresówce. Jakie mogą być te reformy, mówią artykuły *Dziennika Powszechnego*, które już Moskalom (bo trudno, aby komu innemu) dowiodły, że narodowość polska jest mrzonką, fantazją, że tak samo jak Murawiew tak i Berg nie myślał robić i nie robił „ustępstw“ Polakom. Owóż zmoskwicenie systemem Murawiewowskim, to byłaby podstawa tych reform nowych, jakie już po części kniaź Czerkaski zaprowadzać począł, nie mówiąc już o sposobie wykonania i o skutkach ukazów z d. 2. marca.

Zresztą car w reskrypcie dziękczynnym do Berga, zapowiedział reformy dopiero na czas, kiedy spokój zupełnie będzie przywróconym, i to samo miał pewnemu posłowi w Petersburgu na dotyczące zapytanie oświadczyć. Więc może i nigdy reformy te nie przyjdą do skutku — jeżeli jenerał-policmajstrowi się zdawać będzie, że spokój nie zupełnie jeszcze przywrócony. Tymczasem cytadela zapełnia się więźniami, skazywanymi bez wyroku na wysyłkę w głąb Moskwy także aż do czasu zupełnego przywrócenia pokojn. Między skazanymi teraz na śmierć, ma się także jeden ksiądz znajdować. Dzienniki pruskie, najprzyjaźniejsze Moskwie, wołają: „Poco te nowe ofiary krwawe?!

Od wywiezionych w głąb Moskwy i na Sybir nie przyjmują na pocztę żadnych listów w polskim języku do krewnych i przyjaciół — wszystkie listy muszą być pisane po

---

dzielonych byłby zawsze znakomitym poetą. Probował on wszystkich rodzajów poezji, ale wiecznie zostaje tej samej siły, wiecznie jednostajnego lotu. Ale osamotniał i osierociał wśród wychodźtwa. To właśnie osamotnienie, ten rozbrat między światem otaczającym go, a życiem jego ducha — ta negacja (?) cechuje jego poezje, a negacja nie jest żywiołem poezji, — poezji potrzeba dodatnich żywiołów — negacją nie może stać ani naród, ani poezja. Ta negacja nie uchybiła potędze jego jeniuszu, sprawiła tylko że go nie zrozumiano.

Wstrzymujemy się na tem miejscu od wszelkiej krytyki, niech nam tylko co do negacyjnego żywiołu w Słowackim i w narodzie, wolno będzie powtórzyć słowa autora „Listów z pode Lwowa“, który na zagadnięcie p. Pola: „Naród nie lubi negacji, nie przyzna się nigdy do niej“— odpowiada: „Ach mój Boże, ktoż ją lubi?! Ale ktoż wątpi, że jest niezbędną, bo inaczej stałby świat na miejscu. Zgrzebłem trzeba nieraz zmartwiałych czesać, a nie smarować ich oliwą. Powiedzą: u nich rany jeszcze niezasklepione, to zabolą. Niech zabolą, o to właśnie chodzi!“

Po tem zresztą bardzo trafnem ocenieniu Słowackiego, przechodzi poeta do nowszych poetów i mówi najpierw kilkoma słowy o Lenartowiczu. Spiewak to z Korony — powiada. — Wyśpiewał on na „swej lirence“ prześlicznie coś swojskiego a duchem podniosłego. Pieśn jego tę samą ma śpiewność co Bohdanowa. Lecz nie zawsze stoi on na stanowisku sielskości. Jego „Błogosławiona“, tak przypominająca „Przenajświętszą rodzinę“, celuje głównie prześlicznym choć tak pojedyńczym rysunkiem. Wszystko tu tak całe, tak poetycznie wyświecone.

Ale nadszedł czas, kiedy wszystkie lutnie oniemiały i nastała „Uczta zemsty“. Wtedy Jeremi jak raniony ptak rozwinął orle skrzydło, a gwiazda jego, świecąca na niebie naszej poezji wpół łzawo, wpół krwawo, na zawsze zostanie w literaturze wiernym pomnikiem minionych chwil i uniesień. Obok niego stanął Baliński. W nim dobiega poezja swego koła (?) Tu uczynił wzmiankę p. Pol o Mieczysławie Romanowskim, o którym zeszłego roku p. hr. Maurycy Dzieduszycki nie raczył nawet wspomnąć w swem zagajeniu na posiedzeniu dorocznem w zakładzie Ossolińskich. Dziękujemy poecie za jego chlubną wzmiankę o przedwcześnie zgasłym śpiewaku naszej ziemi, który jako poeta-bohater krwią dał świadectwo swojej pieśni.

Przy końcu godziny i na zakończenie prelekcji, przystępuje poeta do Krasińskiego. W tym wieszczu, powiada, widzimy zenit poezji i zenit poezji na ziemi naszej. Jest to duch-człowiek, duch-poeta i „przeaniela się w wieszcza-proroka. To co dla innych poetów dążeniem, to dla niego punktem wyjścia. Krasiński — to niewidziane zjawisko w dziejach powszednich ducha ludzkiego. Duch platoński greckiego świata, biblijne prawdy starego zakonu, apokaliptyczne natchnienia nowego zakonu, przerobił on w oryginalną poezję. Niewiedzieć czy to filozof-poeta, czy poeta-filozof, czy polityk, czy głosiciel najwyższych prawd chrześciańskiego socjalizmu. Tak ogromna to postać, że skali żadnej nie mamy dlań w literaturze. Ma Krasiński własności najoryginalniejsze. I duch i język tu nowy. Widzimy w nim jakieś niepojęte oderwanie się od ziemi, i patrzenie ze stanowiska, na którem stać mogą albo orły albo napowietrzne okręta. Nie dziw więc, że przez powietrzną perspektywę widzi więcej niż inni i jaśniej. Widzi on ztamtąd i własną ojczyznę i całą ludzkość. On bada ducha ludzkości i ma dar jasnowidzenia. Jeżeli już Mickiewicz o sobie powiada że ogarnia milion, to o Krasińskim powiedzieć można że ogarnął wszystkie miliony, które czują i myślą — on ogarnął wszystkie boleści całego XIX. stulecia.

Po określeniu stanowiska Krasińskiego, którem zakończył prelekcje swe p. Pol, nastąpiło podziękowanie panu Olewińskiemu i stenografom, panu Godebskiemu za wspieranie radą, Radzie miejskiej za salę, i publiczności za udział. Licznemi oklaskami pożegnano pana Pola. I my niniejszem składamy poecie podziękowanie za jego prelekcje, chociaż z drugiej strony dodać nam wypada uwagę, czemu nie przedłużył swych prelekcyj choć o kilka godzin, gdyż przedmiot, którym zapełnił pan Pol ostatnią godzinę, nie dał się zamknąć całkowicie w ścieśnionych kilku słowach, a ważność przecież przedmiotu wymagała pewnie obszerniejszej nieco dyskusji, niż rozwodzenia się dość niepotrzebnego nad oświatą XVIII. wieku, nad Krasickim i t. d.

moskiewsku. Jedyną więc przyjemność owym nieszczęśliwym odjęto. Sprowadzi to oraz zamięszanie w interesach majątkowych i familijnych wyznańców i skazańców.

Brak pieniędzy w kasach rządowych objawia się zarządzeniem różnych środków. Od 1. czerwca wstępuje w życie nowa ustawa stemplowa, która naznacza 2 i 3 razy większe stemple i podatki stemplowe jak dotychczas. Mówią także o nowych podatkach, np. od pojazdów i koni powozowych.

Myślą na serjo o sprzedaży wszystkich dóbr narodowych; gdy jednak polskiej szlachcie nie chcą ich sprzedawać a Moskale i Niemcy nie mają tyle wiary w uspokojenie kraju, aby mogli swoich kapitałów używać na zakupienie gruntów w Polsce, nosi się więc rząd z planem, ażeby w celu kupna całej masy dóbr narodowych utworzyło się towarzystwo kapitalistów pruskich, którzy byliby skłonni zrobić z y s k o w n y interes. Świeża podróż pruskiego jeneralnego konzula, pana Rechenberga, z Warszawy do Berlina, ma być w związku z tym projektem.

Korespondent *Gazety Wrocławskiej* w czarnych barwach mal je postępowanie moskiewskie w sprawie włościańskiej, jakkolwiek jest stronnym dla Moskali a mianowicie dla systemu jenerała Berga, choć co do istoty rzeczy, różnicy niema w nim żadnej od milutynowskiego. Korespondent ten pisze: „Trepow w Petersburgu przedstawił smutne położenie i dzikie gospodarowanie komitetu urządzającego, które czyni niepodobnem rząd jakikolwiek. Jednak osięgnął on tylko, iż nastąpią niektóre zmiany w instrukcjach komisyj urządzających. Lecz fachowi ludzie zapewniają, że o żadnem normalnem postępowaniu w jakiejkolwiek gałęzi administracji nie można myśleć, dopóki nie będą zupełnie usunięte komisje urządzające, i urządzenie prawidłowym władzom oddane. Zmiany instrukcyj komisyj urządzających, przywiezione przez Trepowa z Petersburga, są następujące: Ci tylko włościanie mają prawo do posiadania gruntów na własność, którzy pierw posiadali oddzielne gospodarstwo na zasadzie pańszczyzny lub czynszu. Nie należy przeto odbierać właścicielom więcej gruntów, aby je rozdzielać między parobków, [illegible] i wyrobników. Właścicielom dozwolono jeszcze żądać zmiany ról włościańskich, śród ich pól leżących, na inne. Natomiast pozostaje nieokreślonem prawo pastwiska i służebności leśnej, co da powód do tysiącznych sporów."

Dziennik Powszechny z d. 30. maja podaje znowu w tłumaczeniu z moskiewskiego sprawozdanie o czynnościach komitetów włościańskich w Królestwie. Artykuł ten urzędowy, pochodzący z kancelarji Milutyna, pisze niejako w odpowiedź dziennikom polskim i wszelkich barw niemieckim:

„W doniesieniach wspomniany jest tylko jeden wypadek samowolności ze strony włościan. Naczelnik lubelskiego oddziału wojennego, zawiadomił jenerał-policmajstra, że włościanie robią gwałtowne zajazdy do r z ą d o w y c h lasów nowoaleksandryjskich i kradną z nich drzewo. Po otrzymaniu o tem wiadomości, polecono naczelnikowi oddziału kurowskiego, objaśnić włościanom jak bezprawne jest ich postępowanie, i rozkazano mu na miejscu wyprowadzić śledztwo."

Gdyby to nie był zajazd do lasów rządowych, kto wie, czy zdałby się tak ważnym autorowi tego sprawozdania, aby o nim wspomnieć. Zresztą rzucono ten jeden fakt, jak w biuletynach owego jednego nieśmiertelnego kozaka.

W rozkazie dziennym do warszawskiej policji wykonawczej z dnia 16. (28.) maja, zamieszczona jest wiadomość o s k a r a n i u byłego n a c z e l n i k a części pogranicznej straży, obecnie na służbie w policji zostającego, porucznika Domożyrowa, na trzy dni aresztu w odwachu, za wykryte przez jenerała-majora Lebiediewa w oddziale olkusko-miechowskim, samowolne i nieprawe postępowanie dla ukrycia prawdy, i zamiar rzucenia podejrzenia na włościanina Daneckiego, o chęć dokonania zabójstwa.

Polecone zostało aby we wszystkich kancelarjach cyrkułowych godziny do pracy biurowej były przeznaczone od godziny 8-ej rano do 3-ej po południu i aby odtąd s t a r s i o f i c e r o w i e w cyrkułach zajmowali się rozsądzaniem w s z e l k i c h s k a r g o s ó b p r y w a t n y c h.

W tymże rozkazie Fryderyksa czytamy:

„Doszło do mojej wiadomości, że o s o b y p r y w a t n e n i e d o s y ć g r z e c z n i e t r a k t o w a n e s ą, nietylko przez niższych stopni policji, ale nawet i przez urzędników, wyższe zajmujących stanowisko; a ponieważ nieprzyzwoitość i niegrzeczność nigdzie, a tembardziej w policji, cierpianą być nie może: przeto uprzedzam cały skład policji, że jeżeli ktokolwiek dostrzeżonym zostanie, iż nie dosyć pryzwoicie obchodzi się z interesantami, to dla przykładu wszystkich do surowej odpowiedzialności pociągniętym będzie".

Poznań. Przed parą dniami, pisze z Poznania dnia 30. maja korespondent *Wieku*, wydała rejencja tutejsza rozporządzenie, podług którego w gimnazjum tutejszem św. Marji Magdaleny, złożonem nieomal wyłącznie z uczniów Polaków, jako też w wydziałach polskich szkoły realnej tutejszej, świadectwa szkolne mają być wydawane na przyszłość w języku niemieckim. Otóż sposób, w jaki przeprowadzają tam równouprawnienie narodowości polskiej, zaręczone nietylko traktatami międzynarodowemi, lecz i uroczystemi przyrzeczeniami poprzednich królów pruskich.

Najprzewielebniejszy ks. arcybiskup Przyłuski ma zamiar usunąć się z Poznania na dzień 50letniego jubileuszu swojego kapłaństwa. Uprzedzając jego wyjazd, w niedzielę d. 29. maja pewna liczba przybyłych do Poznania z prowincji obywateli, przybrawszy do swego grona kilku miejscowych, udała się razem o godzinie 4. z południa do pałacu arcybiskupiego, gdzie w imieniu obywatelstwa zabrał głos dyrektor ziemstwa, pan Józef Morawski, winszując dostojnemu jubilatowi tej pięknej rocznicy a zarazem składając życzenia, aby go Pan Bóg jak najdłużej zachował i błogosławił mu we wszystkiem co dla dobra powierzonych swojej pieczy uczyni. Jksiądz arcybiskup wdzięcznie przyjął powinszowanie, oświadczając, że zawsze było i będzie pragnieniem jego najgorętszem, pracować dla owieczek swoich. W ciągu całego przyjęcia panowała wzajemna serdeczność. Doraźność niemal improwizowana zebrania przy stanie smutnym i tak wyjątkowym, w jakim zostaje księztwo, nie dozwoliła mu przybrać charakteru tak pełnego, jakiegoby pragnęli wszyscy bez różnicy Wielkopolanie.

Kronika.

Jego Ekscelencja c. k. namiestnik komenderujący jenerał fmp. hrabia **Mensdorff-Pouilly** wyjechał d. 2. bm. rano ze Lwowa dla zwidzenia wschodnich obwodów Galicji i Bukowiny.

Dnia 1. b. m. rozpoczęły się w Krakowie **posiedzedzenia rady administracyjnej Towarzystwa wzajemnego zabezpieczenia od ognia**, poczem dnia 6. bm. odbędzie się walne zgromadzenie członków Towarzystwa w sali posiedzeń Towarzystwa agronomicznego.

Z Krakowa donoszą do *Lemberger Ztg.* d. 30 maja, że od dwóch dni kładł ktoś na szyny kolei żelaznej między Czarną a Tarnowem tramy, jak się zdaje w tym celu, aby pociąg wyskoczył z szyn. Na szczęście spostrzeżono się dość wcześnie, przezco uniknięto możliwych niebezpieczeństw. Za porozumieniem się władz politycznych z administracją kolei zarządzono odpowiednie środki przezorności i obostrzono baczność na wymienionej przestrzeni kolei, tak że teraz nie zagraża już żadne niebezpieczeństwo.

Były poznański asesor sądowy Krotowski, który zwał się dawniej Krauthofer, lecz nazwisko swoje spolonizował, oddalony został ze służby sądowej i znajduje się obecnie w Berlinie, gdzie obecnie oddaje się medycynie. Senat akademicki wszakże dotąd wzbrania się go amatrykulować, gdyż postanowił zasięgnąć pierwej wiadomości o powodach oddalenia pana Krotowskiego ze służby sądowej.

Monsignore Ledochowski. teraźniejszy nuncjusz papiezki w Brukseli, zostanie nuncjuszem przy dworze cesarza meksykańskiego Maksymiliana i udaje się tam w jesieni.

Ciekawy proces. Pan Simche Diamant, znany tu we Lwowie żydek, który procesował się ongi z *Gońcem* o ciężką obrazę swego honoru, bo o kalumnię kradzieży, zasłynął aż w Wiedniu, gdzie ucieszył swym procesem wielce tamtejszą publiczność. Oto ten pan Szimche Diamant oskarza swego współwyznawcę Marka Goldberga o ciężkie pobicie.

— Panie radco cesarski! — woła przed sądem pan Diamant, wymachując na wszystkie cztery strony świata rękami i łamiąc swą małą figurkę w najdziwaczniejsze zygzaki. — Dnia 15. maja idę ja sobie popod kawiarnię Franciszka Józefa, aż tu mnie chwyta Markus Goldberg. Nu, myśię sobie, „nie chce on nic dobrego," i wymijam na bok. Ale gdzieżtam! Nie chce się odczepić odemnie i dalej za mną aż na Salzgries. Tu podnosi kij w górę i przed całą publicznością pal mnie po twarzy! Okropnie mnie pobił! Ale mniejsza o głowę, ale mój nowy cylinder, który mnie kosztuje całych pięć guldenów austrjackich — wbił mi go zupełnie w głowę, tak, że 14 dni nie mogłem pokazać się na świat! Ale i to jeszcze nie dosyć! Oprócz twarzy i cylindra poszarpał mnie jeszcze honor, powiedział, że jestem zdrajcą i denuncjantem! Powiedział mi, że ja denuncjowałem Polaków i pokazywałem policji gdzie jest broń i proch i kule! Powiedział mi. że ja jego własnego kuzyna oddałem w ręce sądu! Ale i to nie wszystko! Gwałtu! on mi powiedział, że mnie zaskarzy do samej *Nationalregierung*, a ona mnie — powiesić każe. On powiedział, że da znać do Warszawy, gdzie ja teraz mieszkam, choćby go to dużo pieniędzy kosztowało. On to wszystko powiedział!

Pan Diamant skończył. Oskarzony Marek Goldberg nie wypiera się owych niegrzecznych egzercycyj laską po głowie swego przeciwnika, ale zaprzecza, jakoby przez nazwanie Diamanta „zdrajcą" zasłużył na karę. Argumentuje bowiem, że w słowie „zdrajca" nie masz nic zelżywego dla pana Diamanta, który jako dobry poddany austrjacki, był z zasady przeciwny powstaniu polskiemu. Owszem jest to uczczenie, *epitheton ornans* ..

Ale sąd nie zgadzał się na dowcipną kalkulację pana Goldberga. Chciał wszakże całą sprawę załatwić pojednawczo i zapytał pana Diamanta, czy nie zechce odstąpić od skargi.

— Jeśli Goldberg da 100 złr. na cel dobroczynny, to odstąpię — odpowiada oskarzyciel.

— Nie mam tyle pieniędzy. Mogę zapłacić tylko 10 złr. — odzywa się pan Goldberg.

— Owa! 10 złr., to za mało! Ja tego nie zrobię! — replikuje Diamant.

— Wszystko jedno. Nie dam więcej — odpowiada oskarzony.

Sąd uznał, że jakkolwiek w słowie „zdrajca sprawy polskiej" ze stanowiska lojalności austrjackiej nie masz nic zelżywego, to przecież użył go oskarzony w widocznym zamiarze znieważenia Diamanta i zaszkodzenia jego reputacji w Galicji. Zresztą allokucja, zaczynająca się od tytułu: „Zdrajca" jest sama przez się obrazą. Oskarzony został skazany na 100 złr. grzywny lub 20 dni aresztu. Goldberg rekursował. W dwa dni po sądowej rozprawie zjawił się p. Diamant w izbie sądowej, oświadczając, że za poradą rabina cofa skargę. Było to jednak już za późno.

(Ł) **Teatr polski.** (W y s t ę p y p. R y c h t e r a). Im dotkliwiej czujemy upadek a przynajmniej brak postępu sceny lwowskiej, tem żywiej radować nam się przychodzi, jeżli od czasu do czasu zdarzy się nam oglądać na niej jakiego utalentowanego gościa. Przychodzimy przynajmniej tym sposobem do pocieszającego przekonania, że scena narodowa liczy jeszcze prawdziwym talentem artystycznym obdarzonych członków, z których — przy szczęśliwszych czasach — dałby się przecież złożyć komplet doborny. Podobne miłe wrażenie sprawiła na nas niedawno znakomita artystka, pani Rakiewiczowa, a dawniej i teraz p. Rychter, artysta teatrów warszawskich.

Znakomity ten artysta, znany już naszej publiczności z występów zimowych, w których miał sposobność dowieść swego wysokiego talentu i mistrzowskiej rutyny — rozpoczął przed kilku dniami nowy szereg ról gościnnych w komedji „Zięć pana Poirier" i „Mazepie". W obu tych występach dowiódł świetnie pan Rychter, że zarówno w komedji jak w dramacie umie znaleźć wdzięczne pole popisu, że tak w rolach komicznych jak i na koturnie tragicznego bohatera potrafi utrzymać się na wysokości rzetelnego artyzmu i talentu.

Pan Rychter w roli pana Poirier miał tem trudniejsze zadanie, ile że liczy w gronie stałych członków naszego teatru wcale niebezpiecznego rywala, pana Linkowskiego. Ale z próby tej wyszedł pan Rychter obronną ręką — owszem zwycięzko. Istnieją dwa rodzaje artystów. Jedni pojmują swą rolę tak, jak się im ona w swym ostatecznym rezultacie, w swym, że tak powiemy. „wynikowym" przedstawia kształcie. Studjują oni pilnie charakter, który przedstawić mają, ale studjując go, pomijają stopniowanie się barw i odcieni, wyrastanie namiętności i fatalistycznych kolizyj w dramacie, a słabostki i przypadków w komedji, i zmyliwszy ostatecznie niejako drogę logicznego i psychicznego rozwoju w charakterze. oddają go zaraz z początku tak, jak się im tenże w najwybitniejszej swej chwili, na kulminacyjnym swym punkcie przedstawia. Drudzy, niezawodnie lepsi, nie przyspieszają. nie wyprzedzają uczuć i myśli w charakterze. ale rozwijają je logicznie i subtelnie, stopniują siłę gry odpowiednio do sytuacji i doprowadzają ją do tego stopnia, jaki jej zamiar autora wyznaczył. Do tych artystów należy i pan Rychter. W grze jego charakter w i d o c z n i e rośnie, rozwija się, dojrzewa... Ztąd też pan Rychter w „Zięciu pana Poirier" nie poruszył już zaraz z początku publiczności. większej przynajmniej, nie uniósł zaraz do wesołości, jak to panu Linkowskiemu się udaje. Ale to zaleta. Pojął bowiem trafnie, że jeżeli ktoś jutro będzie komicznym, może nim nie być dzisiaj. że są charaktery, które nie swojem ogólnem wystąpieniem, ale dopiero zbiegiem sytuacyj i drażnioną stopniowo coraz bardziej słabostką stają się komicznemi. Można tę rolę grać drastyczniej, jaskrawiej, s k u t e c z n i e j wreszcie — ale nie z głębszem zrozumieniem niż pan Rychter.

Ale na prawdziwym swym szczycie stanął talent pana Rychtera w roli wojewody w „Mazepie". Trudna ta rola wystąpiła z gry pana Rychtera z taką precyzją, z taką siłą i w tak artystycznem zaokrągleniu wreszcie, że po ubytku p. Smochowskiego zaiste nie łatwo zdarzy się oglądać coś podobnie trafnego, c a ł e g o. Niezwykła sumienność i bystrość w zbadaniu i pojęciu charakteru, jaką przedewszystkiem uderza widzów gra pana Rychtera, wystąpiła i tu w całej swej pełni. Nigdzie przesady, nienaturalności. Pan Rychter nie krzyczy, nie rzuca się, nie ekwilibruje nogami i ruchami, jak to inni artyści w tej roli czynić zwykli, — gra on z tą zidealizowaną prawdą, jakiej żądamy w rolach podobnych. Nie bombardował on uszu słuchaczy, nie trwożył kanonadą egzagerowanej gwałtowności ich nerwów, nie wdzierał się szturmem do serca widzów — opanował je owszem nieznacznie, posiadł je całkiem i dopiero jak mistrz prawdziwy wzniecał w nich wszystkie te uczucia, które wzniecić przykazywała mu myśl jenialnego autora. A do tego doliczyć należy owe panowanie nad wyrazem twarzy, nad wszystkiemi jej ruchami, owe wyparcie się wszelkiej indywidualności, któraby nam przypominała aktora a zapominać zmuszała o bohaterze! A toć to rzadkość u nas przecie!... Mało u nas zaiste przykładów, aby aktor żywo pojął, co autor przy pisaniu sztuki myślał, co trzeba wyrzucić z swej własnej indywidualności, aby dobrze odegrać rolę, jak należy własnem, potężnem przekonaniem że się jest zupełnie innym człowiekiem, porwać i widza ku podobnemu przekonaniu, jak wypada wewnętrzną prawdą przemieniać grę w życie, w świat scenę!... Panu Rychterowi przyznać trzeba zasługę, że wszystkiego zaszczytnie dopełnił.

Kończymy na tem nasze sprawozdanie, choć czynimy tem krzywdę znakomitemu artyście. Ale ramy politycznego dziennika nie pozwalają na szersze uwagi. Pan Rychter wystąpi trzy razy jeszcze. Żal nam, że dalszy wybór sztuk wybranych nie daje dostatecznego pola do popisu dla tak pięknego talentu. Niemniej przeto spodziewać się godzi, że publiczność nie omieszka pospieszyć licznie do teatru, aby zawiązać bliższą znajomość z tym pierwszorzędnym artystą.

TEATR POLSKI. Dziś: **Szlachectwo duszy**, komedja w 3. aktach p. Chęcińskiego. W komedji tej wystąpi także jako gość p. R y c h t e r.

Ostatnie wiadomości.

B e r l i n 1. c z e r w c a. Podług *Kreuz. Ztg.* misja pana Beusta do Paryża, nie odniosła pożądanego skutku.

Książę Fryderyk Augustenburg złożył dzisiaj wizytę rodzinie królewskiej w Poczdamie. P. Bismarka powołano tam o 1. godzinie.

W i e d e ń 1. c z e r w c a. Dania nie odrzuci programu pośredniczącego. Pruscy i austrjaccy pełnomocnicy otrzymali instrukcję, aby wyrobili zawieszenie broni.

P a r y ż 31. m a j a. *Monitor* wieczorny donosi, iż w Lipsku ukazała się niemiecka broszura, dowodząca, że linia Glücksburgów ma równe prawa do następstwa tronu z Augustenburgami.

L o n d y n 1. c z e r w c a. *London Gazette* donosi: Dania oświadczyła, iż znowu zaprowadzi blokadę, jeżli konferencja do 12. b. m. nie przyprowadzi do skutku układów przedwstępnych.

Uwagi godnem jest, że Dania nie myśli po upływie 12. czerwca zaniechać kroków wojennych na morzu, chociażby konferencja zgodziła się na zawieszenie broni lub przedłużenie obecnego prowizorycznego rozejmu. Podług najnowszych oświadczeń Danii, żąda ona, aby do 12. bm. ustanowione zostały preliminarze pokoju, inaczej rozpocznie zaraz bój morski. Zdaje się tedy, że Dania na najbliższem posiedzeniu konferencji nie przystanie na przedłużenie rozejmu, lecz domagać się będzie stanowczych punktów przedugodnych, grożąc w przeciwnym razie rozpoczęciem wojny.

Wiadomość *Monitora*, iż w Lipsku ma wyjść broszura, dowodząca. iż linia Gluckskurgska (króla duńskiego) ma większe a przynajmniej równe prawa do Holsztynu i Szlezwiku co linia Augustenburga, zmierza głównie do wykazania, że w tej sprawie tylko głosowanie powszechne mogłoby rozstrzygnąć.

Według *Monitora* wieczornego z d. 31. zm. obiegała w Kiel pogłoska, że feldmarszałek porucznik Gablenz otrzymał rozkaz, przygotowania się do wymarszu (z widowni wojny ?).

Donoszą z Kopenhagi, że rząd duński nie chce zezwolić na dalsze trwanie rozejmu przy obecnym stanie rzeczy. *Faedrelandet* oświadcza, że rząd tylko w nadziei bliskiego i stanowczego pokoju, przystałby na dalszy rozejm. Inne wiadomości z Kopenhagi twierdzą, iż Dania ma ochotę toczyć dalej wojnę na morzu a potem układać się bezpośrednio z Wiedniem i Berlinem.

Zaraz po przedostatniej konferencyjnej radzie, to jest d. 17. maja, zebrała się pod prezydencją królowej angielska rada ministerjalna, a lord Russel, poparty przez Palmerstona zawnioskował, aby w razie niedojścia planow pokojowych wysłać flotę angielską w celu współdziałania z szwedzką siłą morską. Królowa oświadczyć miała na to energicznie, że nigdy się na to nie zgodzi. Odtąd datuje się zmiana polityki angielskiej, zwłaszcza że królowa zawiązała natychmiast stosunki z znakomitszymi członkami partji pokojowej. aby po rozwiązaniu parlamentu w razie nieustającego nacisku do wojny, złożyć gabinet nowy, do któregoby wstąpić mieli pp. Gladstone i Milner Gibson.

Wiedeńskie dzienniki ministerjalne wczorajsze i dzisiejsze donoszą, że Turcja osobnym firmanem ma unieważnić kroki księcia Kuzy i wysłać komisarza pełnomocnego do Rumunii. Wszystkie mocarstwa mają się zgadzać na to, z wyjątkiem Francji, która ma się stanowczo opierać jakiejkolwiek interwencji przeciw księciu Kuzie. Nam się zdaje, iż Turcja dlatego się zgadza na wysłanie komisarza do Rumunii, któryby zbadał stan rzeczy, aby odjąć sąsiadom możność interwencji na własną rękę, i tę interwencję powstrzymać.

Z Bukaresztu 27. maja piszą do *Gen. Corr.*: „Jak się z dobrego źródła dowiadujemy, książę Kuza porzucił zupełnie zamiar skoncentrowania mołdo-wołoskiej armii w obozie nad Seretem i postanowił część armii w lecie, jak w przeszłym roku, rozłożyć obozem pod Kotroczeni, pół mili od Bukaresztu. Przyczyną tej zmiany jest z jednej strony oświadczenie Moskwy, iż w razie rozłożenia mołdo-wołoskiego wojska obozem nad Seretem, założy obóz 15.000 Moskali nad Prutem, a książę Kuza obawia się aby Moskale rzeczywiście nie ulegli chętce przejść Prut i w Mołdawię wkroczyć. Z drugiej strony zmusza go zamach stanu do utrzymywania w pobliżu lub w samej stolicy wojsk, chociaż bojarowie przeciw temu zamachowi księcia dotychczas tylko moralny opór stawiali."

Car przybywa d. 8. b. m. do Królewca, nazajutrz zjedzie do Berlina i będzie mieszkał do d. 11. b. m. na zamku krola Babelsberg, Gorczakow z Hamburgerem przyjedzie w kilka dni później. Pobyt Aleksandra II. w Niemczech potrwa do ostatniego czerwca. Wielki książę Mikołaj, następca tronu będzie za ojcem po kolei objeżdżał dwory niemieckie. Są to urzędowe doniesienia dzienników pruskich.

Z pola walki polskiej donoszą dzienniki, że w pierwszy dzień Zielonych Świątek (15. z. m.) zaszła potyczka w Augustowskiem przy granicy pruskiej koło Szczucina (w powiecie łomżyńskim.)

Podróżni z Lubelskiego opowiadają, że osobom, które brały udział w powstaniu i dobrowolnie się stawiły władzom moskiewskim „bez broni," komendanci pozostawiają do wyboru albo Sybir albo przyjęcie prawosławia moskiewskiego.

W Wilnie i na całym obszarze ziem litewskich zabronione zostało mówić po po polsku. W kółkach rodzinnych trudno ten zakaz urzeczywistnić, ale niech kto sprobuje wstąpić do sklepu, do jakiego publicznego zakładu i zażąda choćby kilka łokci tasiemki, choćby szklanki piwa. Jeżeli żądanie swoje wyrazi po polsku, usłyszy zapytanie: „czto prikażitie?" i dopóty nic nie otrzyma, dopóki w moskiewskim języku żądania nie powtórzy. Cóż robić? trudno ciągle płacić kontrybucję po kontrybucji, a szpiegi włóczą się po sklepach, po oberżach, cukierniach i naumyślnie kuszą sprzedających polskim językiem. Biada temu, kto się da złapać na występku uciskania moskiewskiej narodowości i poda choć szklankę wody temu, kto jej zażąda po polsku.

Zamięszanie społeczne w Królestwie rośnie coraz bardziej. Słychać, że kiedy kopiarzom, parobkom i fornalom oddano na własność mieszkania i ogrody, ci w wielu miejscach wymówili posłuszeństwo w najemnej robocie, żądając innych układów i innych wynagrodzeń za najem. Żądania ze strony kopiarzy są następujące: 1) ażeby im dodać drugie ogrody do tych, które im przyznane zostały na własność; aby brali kopczyznę jak dawniej i za to robić mają po trzy dni w tygodniu jak dotąd robili; 3) w razie najmu żądają w ciągu całego roku za dzień męzki po zł. 1 gr. 15. a za dzień kobiecy zł. 1; — 4) w czasie sianozbioru i żniwa oddzielna umowa o wynagrodzenie ma być z nimi zrobiona. Gospodarze z kolonij od lat wielu odseparowani pasą na dworskich łąkach, oświadczając, że to ich paśnik i nikt ich od niego nie odsądzi. Wszytko to razem wzięte sprawia, że robota w polu ustała w wielu miejscach i że ani siana ani zboża nie będzie. Mieszkańców i służących, którzy się dobrowolnie w dniu św. Wojciecha wyprowadzili, zwrócono teraz na dawne miejsca. Trzeba im dać rolę na ogrody, bo dawne ogrody są przez innych zajęte, nadto wszyscy żądają, aby im dać role pod przysposobiony przez nich nawóz na folwarku i w miejscu jakie sobie obiorą. Takim sposobem postępuje wywłaszczenie ogólne i tworzy się stan, który nie ma określenia i nazwy.

Osoby z Lubelskiego przybyłe opowiadają, że Moskale pourządzali tam straże wiejskie, opatrzone drewnianemi pikami, powystawiali słupy okręcone słomą i oblane smołą, mające służyć za sygnały w razie przybycia powstańców, ale straże te czynne są tylko wtedy kiedy ich pilnują kozacy z nahajkami.

Część urzędowa.

— Jego Ekscelencja c. k. Namiestnik mianował koncepistę dyrekcji funduszów indemnizacyjnych Grzegorza Dniestrzańskiego, tudzież konceptowych praktykantów namiestnictwa Hermana Löbla i Franciszka Ksawerego Sobolewskiego prow. koncepistami namiestnictwa.

— Ministerstwo sprawiedliwości nadało opróżnioną przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie posadę zastępcy nadprokuratora państwa zastępcy prokuratra państwa, Julianowi Grabowskiemu.

— Ministerstwo sprawiedliwości mianowało adjunkta urzędu powiatowego Ferdynanda Switalskiego i adjunktów sądowych Karola Lidla i Modesta Piaseckiego zastępcami prokuratorów państwa, a mianowicie pierwszego dla Sambora, drugiego dla Stanisławowa a trzeciego dla Lwowa.

— Ministerstwo sprawiedliwości mianowało adjunkta urzędu powiatowego Jana Salskiego sekretarzem rady przy tarnowskim sądzie obwodowym.

— Ministerstwo finansów podaje do wiadomości, że ogólna suma drobnych pieniędzy papierowych, które z końcem kwietnia 1864 znajdowały się w obiegu, wynosiła 5,961.564 złr. w. a.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Kraków** 31. maja. Wczoraj małe ilości zboża zwieziono na granicę z Królestwa. Producenci w Kongresówce trzymają się dobrze ze zbożem, szczególniej znaczne partje zboża idą w okolice Warszawy i Łodzi, jak gdyby zapasy w tamtych stronach były wyczerpane. Ztąd ruch ku tej stronie osłabł. Cała okolica około Wodzisławia, Szczekocin, Chęcin prowadzi zboże ku kolei, dla przesłania go do Warszawy. Na granicy płacono wczoraj **żyto** 17½, 18 do 18½ złp; **pszenicę** 27, 28, 28½ złp. Do umów na przyszłość nie przyszło. Inne rodzaje zboża bez zmiany. Na targu dzisiejszym w Krakowie, zupełna panowała cisza. Ani do Prus ani do Austrji nie kupowano znacznych partyj; wprawdzie było takich kilka znacznych, lecz żądano cen zbyt wysokich, jakieby nie odpowiadały ani w Prusiech ani w Austrji, przeto nie przyszło do zgody. Ruch ograniczał się jedynie na małej sprzedaży, i to po cenach nieco zniżonych. Żyto krajowe płacono po złr. 4.70 i 4.80, czerwoną pszenicę w ziarnie średniem 7.50, a przedniem 7.60 do 7.70. Biała przenica na wywóz, tudzież żyto na transito bez odbycia. Małe ilości jęczmienia odchodziły po cenach zeszło-targowych. Owies nieco poszukiwany, i lepiej płacony do Austrji; w ogóle po złr. 3.50, a ciężki biały 3.60 do 3.65 bez podatku konsumcyjnego.

Kurs lwowski, z dnia 2. czerwca.

		Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct
Dukat holenderski		5	37	5	41
Dukat cesarski		5	39	5	44
Moskiewski półimperjał		9	31	9	43
Moskiewski rubel srebrny		1	77	1	80
Pruski talar kur.		1	71	1	72
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	73	—	73	80
Galic listy zast. m. k.	bez kuponów	76	63	77	49
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	73	50	74	27
Pożyczka narodowa	bez kuponów	79	85	80	50
Akcje kolei żel. gal.	bez kuponów	223	17	225	—

Kurs wiedeński, z dnia 2. czerwca.

	W. a. gl.	W. a. ct.
Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k.	72	95
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	80	15
Losy z r. 1860	96	45
Akcje banku narod. za 1000 gl.	784	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	195	60
London 10 funt szterlingów	114	10
Dukaty cesarskie sztuka	5	43
Srebro za 100 złr. w. a.	113	50

Przyjechali d. 1. czerwca.

Pp. Niezabitowski W. z Uherzec, Kęplicz M. z Artasowa, Urbański W. z Słobudki, Müller Nekarsfeld L. z Poznaki hetmańskiej, dr. Koźmiński L. z Tarnopola, Osmluski W. z Góry.

Wyjechali d. 1. czerwca.

Pp Hr. Łoś F. do Bortkowa, Rożański F. do Pałczyniec, Korczyński J. do Polski, Radziejowski E. do Ditkowiec, Jasiński J. do Zabłotowa.

Ze środy na czwartek to jest z 1. na 2. b. m. skradziono w Zimnej Wodzie koni sztuk 6, a to: **Klacz gniada**, ma na udzie znak zrośnięty. **koń gniady** ma na przedniej nodze na kolanie narość, **koń kasztanowaty** łysy lat 6 mający, **klacz kasztanowata** łysa lat 6, **klacz gniada** lat 5 mająca i **koń kary grubopłaski** stary ma przednie kopyto pęknięte.

Ktoby takowe konie gdzie widział lub złodzieja z niemi zatrzymał, raczy łaskawie donieść ostatnia poczta Bartatów pod adresą F. P., od którego stosowną otrzyma nagrodę. 513 1—1

Kamienica

w **Przemyślu** czyniąca 2.500 złr. rocznej intraty, jest pod bardzo korzystnemi warunkami do nabycia. Bliższe warunki sprzedaży udzieli pan Jeleń, właściciel księgarni w Przemyślu.
475 (3—5)

Wody mineralne.

Nadeszły już do handlu **Karola Schubutha** przy ulicy Krakowskiej nr. 150, świeże wody mineralne tak krajowe jakoteż i zagraniczne, i są przez całe lato po miernych cenach do nabycia. 345 12—12

STOMACHICON
Likier ziołowy na gościec.

Ów likier ma to znaczne pierwszeństwo, iż wykonuje ściśle, do czego jest przeznaczonym, poleca go się zatem wszystkim cierpiącym na gościec, i tym, którzy z podobnych przyczyn cierpią na szkrofuły, reumatyzm, zatamowanie biegu krwi i na zepsute soki.

Wynalazca tego likieru doświadczył sam skuteczności tegoż na gościec i inne choroby a lekarze używają go jako pewny środek.

Prawdziwego można nabyć jedynie u J. C Hillmana w Wrocławiu.

Cena jednej flaszki 1 złr. 90 cnt. w. a., z przesełką pocztową 2 złr. 10 cnt. w. a.

Główny skład dla Galicji u ZYG. RUCKERA we Lwowie. 283 9—12

Niniejszem poświadczam, iż przez używanie ziołowego likieru Stomachicon pozbyłem się boleśnych cierpień gośćcowych, który środek wszystkim podobnie cierpiącym polecam.

Karol Zeuner
garbarz i właściciel domu w Charlottenbrunn.

Potrzebny jest **LEKARZ HOMEOPATA** do Strzelisk, miasteczka położonego przy gościńcu murowanym w obwodzie Brzeżańskim, o sześć mil ode Lwowa. Pewien dochód stały będzie miał zapewniony.

Kompetenci raczą się zgłosić do Ekspedycji Gazety Narodowej. 504 2—3

PIGUŁKI CZYSZCZĄCE.
profesora Cazenave,
naczelnego lekarza szpitalu ś. Ludwika.

Pigułki te przyrządzone z nowego owocu, sprowadzonego z Nikaragua, są nieocenione pod tym względem, że czyszczą nie sprawiając najmniejszej boleści, ani kolek, ani rozdrażnienia kiszek Wybornie skutkują przeciw bolu głowy, rozdęciu żołądka, niestrawności, brakowi apetytu i zatwardzeniu Używają się zawsze kiedy idzie o spędzenie żółci, flegmy i złych humorów, które są po największej części przyczyną ciężkich słabości. 171 9—0

Dostać można u pp. aptekarzy: we **Lwowie u ZYG. RUCKERA**: w Wilnie u Chrościckiego; w Poznaniu u Elsnera; w Warszawie u Mrozowskiego; w Krakowie u Moledzińskiego i w Kijowie u Marcińczyka.

Cena 2 złr., z opakowaniem 2 złr. 20 kr.

WYPRZEDAŻ.

Otrzymawszy właśnie znaczny zapas świeżych i najnowszych towarów, poddaję takowe równie do wyprzedaży wraz z dawniejszemi, po cenach fabrycznych, a niektóre nawet poniżej takowych, która to wyprzedaż, wnosząc według dotychczasowego wielkiego odbytu, jeszcze tylko do połowy b. m. przeciągnąć się może.

15.000 łokci różnych materji wełnianych po cnt. 25, 30, 35, 40, 45, 50, 60, 70, 80, 90 — złr. 1, 1 20 do 1.50 w. a.
10.000 „ „ „ jedwabnych po złr. 1, 1.25, 1.50, 1.75, 2, 2.25, 2.50, 3 do 4 w. a.
8.000 „ „ bareży po cnt. 20, 25, 30, 35, 40, 45, 50, 55, 60, 70, 80; złr. 1, 1.20, 1.50 do 3 w. a.
5.000 „ muszlinków, żakonetów, batyścików i perkalików po cnt. 25, 30, 35, 40, 45, 50,
3.000 „ różnych materji na pokrycie mebli po cnt. 45, 50, 55, 60, 70, 80, złr. 1, 1.20,
300 „ „ dywanów łokieć po cnt. 65, 75, 85, 90, 95, złr. 1.15, 1.25, 1.50, 2.50, 3, 3.50 do 4 w. a.
200 sztuk szali, chustek i mantyl po złr. 4, 6, 10, 12, 15, 18, 22, 28, 35, 40, 50, 60, 65, 70, 80, 100 do 150 w. a.

Gdy ta **wyprzedaż tylko do 15. Czerwca trwać będzie,** więc zapraszam Szanowną Publiczność do korzystania i **przekonania się naocznego o wyborze towarów najmodniejszych i o nadzwyczajnie nizkich cenach.**

Próbki rozsełają się na każde żądanie.

510 3—10

Tadeusz Uziębło,
we Lwowie w Rynku pod Litwinką.

PÂTE PECTORALE DE REGNAULD AINÉ

Środek ten od lat 44 posiada ciągle niezmienne i wielkie we Francji powodzenie tak dalece, że stał się dziś popularnym. Leczy on **katary, sapkę, fluksje, zapalenie piersi.** Doświadczeni chemicy sprawdzili, że w skład jego nie wchodzi wcale opium. Dostać można w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Galla i Mrozowskiego; w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie, Z. RUCKERA we Lwowie, Brunona Miczyńskiego w Krakowie. 324 (5—0)

Cena 75 kr., z opakowaniem 85 kr.

Szanownych P. T. gospodarzów mam zaszczyt uwiadomić, iż od pp.

CLAYTON SHUTTLEWORTH i Spółki

ekonomicznych inżynierów i fabrykantów machin w Lincoln (w Anglii), dalej w Wiedniu i Peszcie otrzymałem partję następujących machin rolniczych:

Wooda maszyny do koszenia zboża
Wooda maszyny do koszenia traw
Smytha szeroko rzucające siewniki
Młocarnie z kieratem
Poprawne grabie ze stalowmi zębami; i
Maszyny do przewracania siana,

które u mnie w podwórzu ustawione w każdym czasie oglądane być mogą.

Na każde żądanie będą udzielane bezpłatnie cenniki ilustrowane opatrzone cyfrą 3, jako też opisanie wszystkich wyżej wymienionych, niemniej i innych w tejże fabryce wyrabianych sprzętów i maszyn gospodarskich. 473 3—3

KAROL WERNER
w domu pod l. 95 3/4 obok Namiestnictwa.

IWONICZ

Zakład zdrojowy otwiera się jak zwykle **20. maja.** Kąpiele słono-jodowe, kąpiele żelaziste, łaźnia parowa, przyrząd do oddechania gazem węglowodowym **Bełkotki** w chorobach płuc i krtani, woda jodobromowa silniejsza **Karola** i słabsza **Amelii** woda żelazista, żętyca.

Lekarzem ordynującym przy zdrojach Wny **Karol Moszczański**, dr. med. i chirurgii.

Na zimę skład wody dla Lwowa w handlu p. **Karola Schubutha**, dla Krakowa w handlu p. **Wentzla**; także jest potrzebnym rutynowany **subjekt** do filialnej apteki w Iwoniczu; bliższe szczegóły udzieli **apteka w Rymanowie.** 378 6—0

Odezwa do moich dłużników!

Z końcem roku 1863 rozesłałem rachunki za dostarczane w ciągu tegoż roku książki, nóty i t. p., razem przeszło 15.000 złr. w. a. wynoszące. Do końca kwietnia b. r. zaledwo JEDNĄ PIĄTĄ CZĘŚĆ tej sumy na owe rachunki otrzymałem, chociaż po wielkiej części zawierają one także zaległości z roku 1862 a nawet dawniejsze. Gdy jednak obok dłużników mam także i wierzycieli, i to takich, którzy względem mnie nie mają tyle wyrozumiałości ile ja miewam względem moich dłużników, a pisemne moje odezwy i chociażby najgorętsze prożby i upomnienia się, tylko nader rzadko pomyślny odnoszą skutek — przeto widzę się zmuszonym na tej drodze prosić

wszystkich Szan. PP. którzy mnie są winni

ażeby się jaknajrychlej uiścić raczyli z należytości, na które rachunki raz w styczniu, powtórnie zaś w kwietniu b. r. otrzymać musieli, lub przynajmniej aby się ze mną porozumieli względem częściowego spłacenia długu.

W całej zagranicy od dawna przyjęta jest zasada niekredytowania nikomu na dal, ktoby dawniejszego rachunku nie zapłacił; niepodobna odmówić słuszności tej zasadzie i dłużej opierać się jej przyjęciu u nas.

Nie mogę też pominąć tej sposobności bez PODZIĘKOWANIA wszystkim tym szanownym protektorom księgarni mojej, którzy zwykli punktualnie z należytości się uiszczać, bo tym zawdzięczam dotychczasową możność dotrzymywania własnych moich zobowiązań.

Lwów dnia 3. maja 1864 r.

423 3—3 KAROL WILD księgarz.

G. SOPUCH

poleca swój

skład płócien i białych towarów

pod piękną Polką

przy ulicy Halickiej pod liczbą 242 we Lwowie

wszelkich rodzajów płócien, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa, dymek, serwet do kawy, dreliszków, francuzkich batystów i chustek, koszul, koronek, barkanów i piki, zonesu, firanek, jako też

PIĘKNY WYBÓR

haftowanych kołnierzyków i mankietek, szlarek i wstawek,

pończoch i szkarpetek, pikowych i wełnianych kołder, ceraty na stoły i na meble, angielskich nici i igieł, bawełny, jedwabiu,

KRYNOLIN,

kaloszy amerykańskich, flaneli, kaftaników i kalesonów wełnianych, wełny hygienicznej, jako też wszystkich białych towarów i innych do tego handlu należących artykułów po

najmierniejszych stałych cenach.

Oprócz tego donosi, iż posiada

JEDYNY SKŁAD PŁÓTNA

i wyrobów płóciennych

dla Galicji 439 6—12

ces. król. uprzywilejowanej fabryki

E. Oberleitnera synów w Schönbergu na Morawie.

Wosk do zapuszczania podłóg

w tabliczkach, w trzech kolorach: białym, wiszniowym i orzechowym, zupełnie przyrządzony, że innych dodatków nie potrzeba. Na pół funta tej masy bierze się $1\frac{1}{2}$ kwarty wody ługowej, dobrze rozgotowawszy napuszcza się podłogę, a po wyschnięciu przez pocieranie okaże się piękny i trwały połysk.

Jeden funt tej masy wystarcza na dość obszerny pokój, a kosztuje 1 złr. 40 centów, — tudzież

Kalosze z gumy elastycznej

francuzkie i wiedeńskie w najlepszym gatunku po najumiarkowańszych cenach dostać można w handlu

Karola Schubutha
przy ulicy Krakowskiej nr. 150.

712 10—12

Nowe dowody zbawienności.

słynnego *Syropu białego* piersiowego

G. W. A. Majera w Wrocławiu,

którego skład główny na Galicję utrzymuje we Lwowie apteka A. BERLINERA, a pomniejsze składy w wszelkich miastach obwodowych znajdują się.

Syrop piersiowy **G. W. A. Majera** z Wrocławia na wszechstronne żądanie chemicznie rozkładałem, a prócz tego miałem sposobność zauważać zbawienne skutki tegoż przy cierpieniach gardlanych; poświadczyć więc mogę, iż takowy nie zawiera żadnych części, mogących być szkodliwemi zdrowiu. — Przeciwnie przy wszelkich cierpieniach gardłowych, piersiowych lub płucowych przy katarach i chrypkach z najlepszemi skutkami używanym być może.

Dr. Lehrs, fizyk obwodowy.

Czuję obowiązek, podać do ogólnej wiadomości ten szczegół korzystny o Syropie białym G. W. A. Majera w Wrocławiu, iż takowy używany przez moje dzieci, usunął prawie całoroczny kaszel i je do zupełnego przyprowadził zdrowia.

J. Faust
sekretarz sądu obwodowego.

104 4—0

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski.

Drukiem Kornela Pillera.